

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
im i Muzeum Pomorskiej Marynarki Wojennej  
oraz Wojskowej Sztandarowej  
ul. Podmurza 93, tel. 58 241 10 06  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

Deszcz...  
materii...  
prof. p. Hannę Bruszkiewicz

x 1106  
45

\_\_\_\_\_  
\_\_\_\_\_  
\_\_\_\_\_



podsiema -  
Hanna Bruszkiewicz prof.  
27-100 Toruń

poza Tom.

Toruń Sandomierz  
z WX- AK  
+ Czajka Jaceusz

M: 1330/2179 Tom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Czajka Jadwiga.....  
T. J. - 1320/2/149 Pom.....  
poza Pom. Tomii - Sandomierz 202-149

I./1. Relacja k. 12 s. 1-13

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 3 s. 1-4

II. Materiały uzupełniające relację k. 6 s. 1-7

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 9 s. 1-17

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) uzupeł. relacji i inne k. 3 s. 1-3

.....

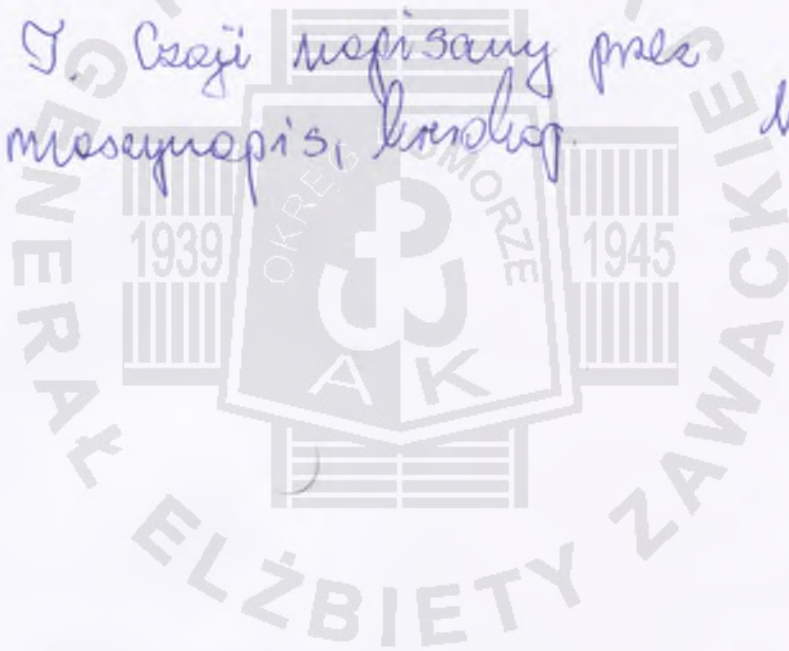
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. —

VI. Fotografie dział i kronika

# I/1. Delaj a - Czaja Tadeusz

1. List - relacja Henryk Bronuski z 2 listopada 2003r., kserokop. rękop. k. 3 s. 1-3
2. List - relacja Henryk Bronuski z 16.10.2003, kserokop. napisu k. 2 s. 4-5
3. Więcej spisywanki Tadeusza Czaji, kserokop. k. 2 s. 6-9
4. Życiorys T. Czaji napisany przez rodzinę, miesięcznik, kserokop. k. 5 s. 10-13



87-100 Toruń

Proboszcz Parafii  
Rzymsko-Katolickiej  
Św. Józefa  
Plac Św. Wojciecha 2  
27-600 Sandomierz

W dn. 11 września w Biurowym Pamfialnym zamówiłam  
Mszę Św. - na dzień 19 listopada 2003r., gdyż w tym  
dniu przypada siedemdziesiąta rocznica rozstrzelania  
8 Polaków - przez okupanta niemieckiego - w Sando-  
mierzu pod Ratuszem.

Jeden z nich - lekarz Tadeusz Czajka - w czasie okupacji  
pracujący w Ławichosie - był bratem mojej matki  
Joanny Brzuszkiewicz z d. Czajki. W czasie tych wydarzeń  
mama rodzina mieszkała w Sandomierzu przy ul. Listo-  
padowej - w domu pani Sedy.

Z tamtych też czasów przechowywany oryginalny plakat  
obwieszczający w/w fakt rozstrzelania w dniu 19 listopada 1943r.

Wiem, że (tego dla nas tak pamiętnego dnia) - wjka. t. zn.  
lekarza Tadeusza Czajkę przywieziono pod raturę pierwszą  
(był więziony na zamku w Sandomierzu), potem przywie-  
ziono pozostałych siedmiu (wg zatępnionego „Obwieszczenia”  
wszyscy oni byli z „Dystryktu Radoskiego”).

Równocześnie sprzedano łudzi z sąsiednich ulic 1/1/2  
na rynek - wiadomo chodziło o zastraszanie  
polskiej ludności.

Sądzą, że jeszcze żyją świadkowie tego wydarzenia.

Posada senior - oni padli - ich zwłoki jakieś czas tak leżały  
pod raturzem. Pamiętam, że moja matka i ojciec -  
poinformowani przez dziadka - zdążyli jeszcze dobiec  
z ul. Listopadowej - i zobaczyć ich - tak leżących martwych  
- pod ścianą raturza.

Następnie wykucano zwłoki - tych 8 rozstrzelanych -  
na wóz i wywieziono na miejsce wytyczony omentarz  
przy szosie do Zawichostu (obecnie zwany Krakowskim)  
i wykucano do uprzednio przygotowanego dołu (obecnie kwate-  
ra nr 11).

Mój dziadek Stanisław Czajka porozumiał się z grabarzem  
i nocą przewieźli zwłoki wózka do trumny. Po wojnie  
dziadek postawił skromny nagrobek, który jest do dzisiaj,  
<sup>obok spoczynku</sup> jeszcze jeden z tych 8 - w bezimiennym grobie, a  
zwłoki pozostałych 6 - w rodzinnej po wojnie ekshumowały  
i - zabrali w rodzinne strony. Miejsce po ekshumowanych  
przez długie lata było puste - potem je „zagospodarowano”.

Gdy w bieżącym roku - po trzech latach odwiedzin  
w dn. 10-13 września - Samdonierz - to przekonałam  
się, że w dalszym ciągu - na płycie granitowej pod

notuszem nie ma danych o rozstrzelaniu, które miało tam miejsce w dn. 19 listopada 1943 r. - dlatego też złączam dla umiarygodnienia tego - kopię kserograficzną "Obwieszczenia" - dokumentującego ten fakt.

W dniu 19 listopada br. będą ja - i inni członkowie mojej rodziny duchowo uczestniczyli w Mszy św, która będzie celebrowana w kościele św. Józefa w Sandanierzu - w intencji 8-miu rozstrzelanych Polaków w szkodliwej rocznicy tego wydarzenia.

Z wyrazami szacunku - i -  
 podziękowaniami -  
 Hanna Braszkiwicz

Zaś.

1. Ksero "Obwieszczenia" o rozstrzelaniu
2. Ksero - pismo o zamówionej Mszy św. na dz. 19 listop. 2003 r. g.

**POTWIERDZENIE NADANIA**  
 przesyłki poleconej nr. 017-2223

----- wypełnia nadawca -----  
 NADAWCA: Hanna Braszkiwicz  
 ul. Sandomierska 7  
 97-100 Sandomierz

ADRESAT: Roman Braszkiwicz  
 Rympolko-Hutówka  
 ul. Sandomierska 1  
 97-100 Sandomierz

Opłata ..... zł ..... gr  
 Pobranie ..... zł ..... gr  
 Uwagi ..... gr

07110314  
 \* podpis przesyłki  
 AR

3/1/4

Toruń, dnia 16.10.2003 r.

Hanna Brzuszkiewicz  
87-100 Toruń

Pan  
mgr Krzysztof Burek

01-864 Warszawa

**POTWIERDZENIE NADANIA**

przesyłki poleconej nr ... 02434

----- wypełnia nadawca -----

**NADAWCA:**  
Hanna Brzuszkiewicz  
ul. Armii  
87-100 Toruń

**ADRESAT:**  
Mgr Krzysztof Burek  
ul. Kochanowskiego  
m.13m.36  
01-864 Warszawa

Oplata 3,5  
Pobranie  
Uwagi

16100322  
\* AF \*

Podpis przysięgu

Adres Pana otrzymałam w miesiącu wrześniu br. w biurze Towarzystwa Naukowego Sandomierskiego. W tym miesiącu byłam razem z moim bratem Tadeuszem Brzuszkiewiczem w Sandomierzu i w Zawichoście. Byliśmy tam w związku z 60 -dziesiątą rocznicą tragicznej śmierci naszego wujka lekarza medycyny Tadeusza Czaji - brata naszej matki Joanny Brzuszkiewicz. Wujek za pomoc partyzantom został rozstrzelany w dniu 19.XI. 1943 r. w pierwszej publicznej egzekucji przy ścianie ratusza w Sandomierzu. Na tablicy znajdującej się w miejscu egzekucji omyłkowo podano błędną datę egzekucji na dzień 18.X.1943 r. - być może, że i w tej dacie okupant dokonał innej egzekucji ale nie w tym miejscu. Wiemy to dokładnie gdyż razem z rodzicami i dziadkami w tym czasie mieszkaliśmy w Sandomierzu na ul. Listopadowej. W pobliżu egzekucji był ojciec wujka Stanisław Czaja. Nasz ojciec Kazimierz Brzuszkiewicz z naszą matką, po zawiadomieniu o egzekucji przez dziadka, udali się na miejsce egzekucji i widzieli rozstrzelanych / zamordowanych/ osiem osób. Rodzice z dziadkiem ustalili miejsce pochówku pochpwnych we wspólnym grobie, śledząc wywożenie zwłok na chłopskim wozie. To umożliwiło naszemu dziadkowi wydobyć w nocy w porozumieniu z grabarzem zwłok naszego wujka i przełożenie go do trumny. Po wojnie dziadek na miejscu pochowania wujka postawił nagrobek. Wiemy, że z tej kwatery 6-ciu rozstrzelanych rodziny ich zabrały. Obok grobu wujka pozostał jeden grób - anonimowy - kwatera 11. Jest to cmentarz przy drodze na Zawichost. Na tym cmentarzu jest jeszcze zbiorowy grób osób rozstrzelanych w egzekucji w dniu 1 lipca 1944 r. Zachowało się nam zdjęcie cmentarza, z czasów powojennych, na którym widać tylko grób wujka oraz zdjęcie z tych czasów na którym widać tablicę umieszczoną w miejscu egzekucji z napisem, że jest to miejsce uświęcone krwią Polaków. Tablica ta jest m.in. na zdjęciu w publikacji „Sandomierz” w opracowaniu Instytutu Urbanistyki i Architektury z 1956 r.

Matka nasza w okolicy parku w Sandomierzu podniosła odklejony na skutek deszczu plakat - ogłoszenie o w/w egzekucji. Oryginał plakatu jest w naszym posiadaniu. Podczas bytności w Towarzystwie Naukowym Sandomierskim pytaliśmy komu można by ten plakat przekazać dla zachowania dla potomnych. Wówczas otrzymaliśmy Pana adres jako redaktora naczelnego Zeszytów Sandomierskich.

Dla porządku wyjaśniamy, że zostaliśmy skontaktowani z panem Zbigniewem Puławskim b. redaktorem naczelnym czasopisma „Sandomierz”. W krótkich słowach opisaliśmy mu losy naszej rodziny dla wyjaśnienia w jakich okolicznościach znaleźliśmy się w czasie okupacji w Sandomierzu

i w Zawichoście i w jakich okolicznościach znalazł się w Zawichoście nasz wujek , lekarz Tadeusz Czaja. Ojca naszego poszukiwało Gestapo i musiał uciekać z Torunia . Dziadkowie zamieszkiwali w Wielkopolsce w swoim majątku w Kotowie k/ Dolska . Ratując się przed rozstrzelaniem uciekli , po przejściach , do syna do Zawichostu - który również w Zawichoście znalazł się w czasie okupacji.

Panu Puławskiemu daliśmy kserokopie w/w ogłoszenia o egzekucji. Kierując się rozmową w biurze Towarzystwa Naukowego Sandomierskiego pozwalamy sobie i Panu przesłać kserokopie w/w ogłoszenia.

Mamy adres p. Marii Florek zam.ul.Kosęły 8 m 5 w Sandomierzu . Zna ona osoby które były świadkami w/w egzekucji , w której zginął m.in. i nasz wujek. Pracowała ona w Związku Emerytów. Losy wujka w Zawichoście i jego związki z ruchem oporu zna p.Teodozja Koniarz zam. ul.Mazowiecka 66/23 w 30-019 Kraków . Wakacje spędza w Zawichoście w którym się urodziła i przebywała w czasie okupacji.Podała nam swój tel. w Zawichoście /0-15/ 836-43-99. Dane te przekazujemy wyłącznie Panu , gdyż uzyskaliśmy je na krótko przed naszym wyjazdem z Sandomierza. Mamy zamiar skontaktować się z w/w osobami.

W miarę potrzeby możemy udzielić dodatkowych informacji.Prosimy o podanie jakie jest Pana stanowisko co do miejsca złożenia oryginału w/w ogłoszenia o egzekucji.

Piszę w swim i brata imieniu.

Zał. ksero ogłoszenia

Z poważaniem

*H Blm*  
/Hanna Brzuszkiewicz/

*Zofia Sliżalska*





11/11/16

1/11/2

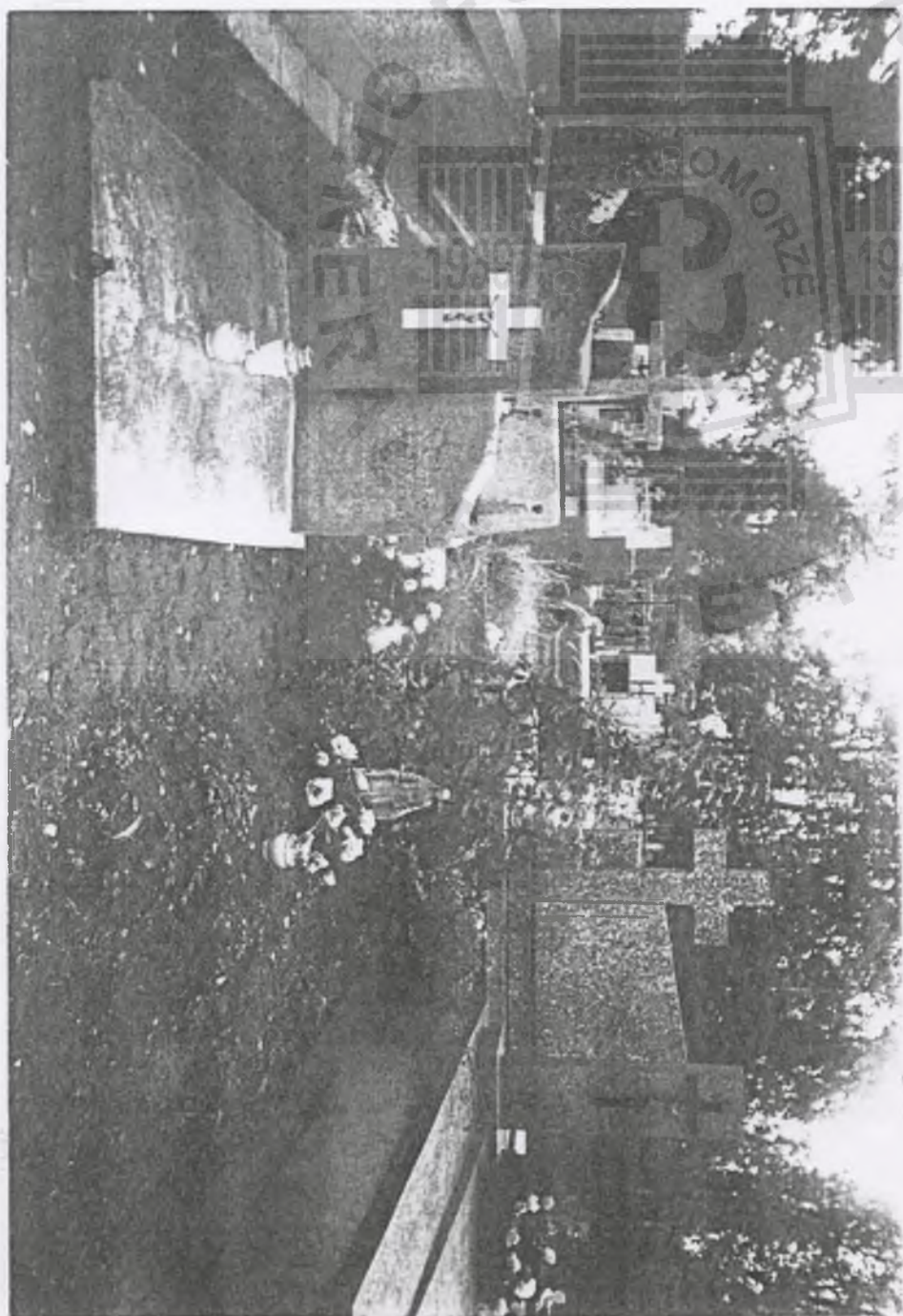
Kimtem 11.  
Sfr. Lema-Grod  
Sfr. phna (x R. gunka) m/m



Sanobowicz. Cmentarz  
Krosno - Zdjecia m/psanoweg 11 IX 2003.  
Krosno - Zdjecia m/psanoweg 11 IX 2003.

1/1/8

*Faint handwritten notes, possibly describing the location or date of the photograph.*



FUNDACJA  
MORZE  
1945  
ZAWACKIEJ



Sambornik

Gmentara Kmbowdui 1/11/9

Kwartem 11

Kono - Zolyscia wykananego

11 IX 2003m.

3/11/10

Tadeusz Czaja urodził się dnia 18 maja 1910, jako trzecie z siedmiorga dzieci Stanisława Czaji właściciela folwarku Kotowo pow. Sreń ( woj. Poznańskie ) i jego żony Franciszki z.d. Fryder. Powołanie lekarskie okazywało się już w młodym wieku w wielkim współczuciu dla cierpiących ludzkich i chęcią spieszenia cierpiącym z pomocą. Po zdaniu matury odbył ochotniczo służbę wojskową w podchorążówce artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie uzyskał stopień ppor. artylerii, a po odbyciu kilkakrotnych ćwiczeń został por. rezerwy. Lecz po uzyskaniu dyplomu lekarskiego został przeniesiony do Korpusu Sanitarnego. W roku 1931. rozpoczął studia lekarskie na Uniwersytecie Poznańskim, które ukończył w roku 1937. W czasie trwania studiów wakacje poświęcał na odbywanie praktyki, między innymi także w Pradze Czeskiej w szpitalu ginekologicznym. Po uzyskaniu dyplomu został młodszym ordynariuszem w szpitalu wojskowym w Toruniu na oddziale chirurgicznym. Pracował pod kierownictwem doskonałego chirurga pułk. dr. Jana Korczakowskiego, któremu zawdzięczał nabytą technikę operacyjną. Dr. Korczakowski darzył go pełnym zaufaniem. W czasie swojego wyjazdu do Anglii i w czasie choroby, powierzał mu oddział i dr. Czaja jako młody wówczas chirurg, dokonywał sam wszelkich operacji. Po roku pobytu w Toruniu, otworzył dodatkowo prywatną praktykę.

Powołany jako oficer rezerwy do wojska w 1939r. został przydzielony do frontowego ambulansu chirurgicznego.

Do niewoli został wzięty pod Kutnem po czym pracował jako lekarz w szpitalu utworzonym dla rannych żołnierzy Polskich w Łodzi. Okres ten był najważniejszym polem pracy dla młodego chirurga. O specjalnych zdolnościach chirurgicznych dr. Czaji, dał świadectwo pr. dr. Schulz z Berlina, który został przysłany jako lekarz naczelny do szpitala Polskiego w Łodzi. Wyrażał się o zmarłym, że ma "Wunder Hande" ( cudowne ręce.) Było to po dokonaniu skomplikowanych operacji trepanacji czaszki. Po częściowym zlikwidowaniu szpitala w Łodzi, został przeniesiony do obozu w Ostrzeszowie, a stamtąd przydzielony jako lekarz do obozu Anglików w Antoniewie pod Skokami - Gef. nr. 1238 Stalag

11/11

XXI B. Wskutek złego odżywiania jeńcy angielscy chorowali na desyhterię. Zdarzały się też częste wypadki, zapalenia płuc. Był ogromny brak lekarstw. Pracował tam pod nadzorem 70 letniego lekarza niemieckiego. Ten, gdy dr. Czaja upominał się kiedyś o lekarstwa dla jeńców, zapytał go, czy zapomniał, że to wojna i to nieprzyjaciele. Na to dr. Czaja odpowiedział mu, że dla niego istnieje tylko chory, a nie Anglik, Niemiec czy Murzyn. Tak to poruszyło starego doktora, że wyraził mu swoje uznanie, mówiąc: "Haben Sie Recht mein Sohn". Lekarstwa kupował z pieniędzy jakie mu jako oficerowi wypłacano, za pośrednictwem przekupionego żołnierza niemieckiego, ale mimo to nadal istniał ogromny brak lekarstw.

Specjalna komisja Szwajcarska Czerwonego Krzyża, która na skutek jego wystąpienia, zjechała, przydzieliła potrzebne lekarstwa. To też nie dziwnego, że gdy opuszczał obóz, jeńcy angielscy zegnali go z wielkim żalem, urządzając mu spontaniczne owacje. Miał różne adresy rodzin w Anglii od pacjentów, których wyleczył a nadto list dziękczynny od syna pewnego Lorda angielskiego. Listy te niestety zaginęły w czasie działań wojennych nad Wisłą.

W lipcu 1940r. został zwolniony z obozu z przepustką do Generalnej Gubernii. Z myślą, by przetrwać, sądząc, że okupacja nie potrwa długo osiedlił się w Zawichoście, małej miejscinie nad Wisłą w pow. Opatowski. Praktykę w krótkim czasie miał wielką i mir wśród ludności. Uznanie zdobył szczególnie, gdy w r. 1941 panowała w okolicy epidemia tyfusu plamistego. We wsi Łukawa odległej od Zawichostu około 20 km, tyfus się szczególnie srożył. Zastosował sposób leczenia własnego pomysłu, osiągając nadzwyczajne wyniki. Nie miał żadnego śmiertelnego wypadku. Wspominał niejednokrotnie, że po wojnie napisze o swojej metodzie pracy. Niestety, tajemnicę tę wziął ze sobą do grobu. Z wielkim poświęceniem pracował jako ginekolog odbywając nieraz całonocne podróże do chorych, a nawet, aby nieść skuteczniejszą pomoc część swego mieszkania zmienił na klinikę. Znany będąc w okolicy jako chirurg, przeprowadzał częste operacje rannych partyzantów. Nieraz był po kilka dni u rannych w lesie bez względu na partyjną przynależność dywersyjnego od-

1/12/12

działu. W związku z tym, podpadka jego działalność niemcom i to było też przyczyną, że dnia 15. listopada 1943r. został aresztowany i przewieziony do więzienia w Sandomierzu. Czyniono wszelkie możliwe starania o zwolnienie, lecz wszelkie wysiłki okazały się daremne, gdyż los jego był z góry zadecydowany przez radomskie "Gestapo". Wypadki potoczyły się za prędko. Następnego dnia po aresztowaniu, został postrzelony przez nieznaną sprawców w Sandomierzu żołnierz niemiecki i funkcjonariusz policji Polskiej i to było przyczyną, że Gestapo z Radomia wydało rozkaz rostrzelania jako represje ośmiu Polaków. Z przepeknionego więzienia sandomierskiego, wzięto samego tylko dr. Czaję a innych zakładników przywieziono z okolicy.

Przywieziono go samochodem osobowym na rynek godzinę przed egzekucją. Ojciec i szwagier widzieli go w taksówce i sądzili, że wywożą go na dalsze badania do Ostrówca. Nie przypuszczali, że za godzinę odbędzie się pierwsza publiczna wówczas egzekucja w Sandomierzu. Trudno sobie wyobrazić, co przejść musiał dr. Czaja wiedząc, że za chwilę zostanie rozstrzelany a nie mógł nawet ojcu dać znaku pożegnania, gdyż obydwie ręce miał związane z tyłu. Po godzinie przywieziono dalszych zakładników i wyprowadzono go wówczas na miejsce skazania przed ratusz. Zawszą spędzono ludzi na Rynek, by byli świadkami egzekucji, a to niewątpliwie celem wywarcia zastraszającego wrażenia na ludności Polkiej, aby ją uczynić bardziej uległą. Odczytano wyrok Gestapo z Radomia. Zakładnicy musieli zrzucić kapelusze i uklęknąć. Rozstrzelano najpierw pierwszą czwórkę, do której należał doktor, następnie drugą. Strzelano z tyłu do zakładników. Kula trafiła go w podstawę czaszki i wyszła ustami.

Wywieziono zaraz po egzekucji na podwołach wszystkich, zarekwirowanych na rynku, w niewiadomym wówczas kierunku. Nikomu niewolno było iść śladem wozów, pod rygorem surowych kar. Jak się później dowiedziano, wywieziono ich na nowy cmentarz pod Sandomierzem w kierunku Nokoszyń. Pochowano wszystkie ofiary terroru w jednej wspólnej mogile, nie pozostawiając żadnego śladu, gdyż ziemię wyrównano. Wedle nakazu okupanta nie miał pozostać po ofiarach za-

11/13

den ślad. Mimo to stwierdził ojciec miejsce grobu i w porozumieniu z pomocą grabarza, przekończył zwłoki do trumny. Dopiero po oswobodzeniu mogła rodzina postawić krzyż i usypać mogiłę.

Z opowiadań współwięźniów, między innymi p. Descour'a i p. Targowskiego z Winiar dowiedziała się rodzina szczegółów z ostatnich jego cnwil we więzieniu. Pocięszak wzystkich i tłumaczył im, że we więzieniu sandomierskim wielu zasłużonych Polaków cierpiało już kiedyś przed nimi i znosiło swój los z pokorą i poddaniem się woli Bożej i wyrokowi historii z głęboką wiarą w oswobodzenie i niepodległy byt Państwa Polskiego. Łaznaczał im, że życie tutaj na ziemi jest tylko etapem przejściowym. Nawoływał do cichej spowiedzi i wspólnej modlitwy, którą też odmawiał rano i wieczorem wspólnie z wszystkimi. Zrozumiała jest też jego postawa w obliczu śmierci, gdy po przeczytaniu wyroku przekreślającego ofiary jako bandytów powiedział z dumnym czołem: "Ginie oficer Polski z Bogiem, Matko Boska Częstochowska bądź ze mną."

Antony - prawdziwie rodzinie  
siostra Joanna i Kosińska (siostra J.) Brośkiewicz  
21.09.200

J



## Uzupełnienie życiorysu Tadeusza Czaji

Życiorys był napisany tuż po wojnie w związku z apelem, aby życiorysy lekarzy zamordowanych przez Niemców, wysyłać do Anglii. Znany mi jest pewien ważny szczegół nie podany w życiorysie, pisany przez innego członka rodziny, który ten ważny fakt pominął.

Od września 1940 roku przebywałem z bratem w Zawichoście i nie raz słyszałem relacje, które chcę podać.

Brat mój będąc w obozie dla Anglików w Antoniewie, jasno wobec Niemców wykazywał postawę lekarza Polaka, który w każdym chorym widział pacjenta któremu trzeba pomóc nie zależnie od jego narodowości, czy rasy.

Toteż, kiedy śmiertelnie zachorował komendant tego obozu na jakieś schorzenie serca i konsylium lekarzy Niemców orzekło, że nie ma ratunku, wtedy chory kazał wezwać mego brata, aby on się wypowiedział.

Po zbadaniu podjął się przeprowadzić zabieg chirurgiczny pod warunkiem pisemnego oświadczenia komendanta, że w razie niepowodzenia nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Wykonany zabieg uratował życie. Po okresie rekonwalescencji, komendant wezwał mego brata i zapytał co chce jako wynagrodzenie. Co może chcieć niewolnik? - zwolnienia z obozu. Zwolnienie otrzymał ze skierowaniem do szpitala w Krakowie.

W szpitalu wyczuł atmosferę nieprzychylną i stamtąd pojechał do Sandomierza i osiedlił się w Zawichoście.

*To uzupełnienie życiorysu Tadeusza Czaji  
napisał w latach siedemdziesiątych  
Jerzy Czaja*

*Tom 6506*

1/3. Inne materiały dokumentacyjne:  
Czaja Tadeusz

1. Ogłoszenie o egzekucji - kserokop. oryg.  
w j. niemieckim i polskim k. 2 s. 1-2

2. Wpiszek o nadaniu orderu -  
odznaczenia - "Krysi Partyzancki"  
- pośmiertnie; z 15.12.1974, kserokop.  
wpisu k. 1 s. 3-4





*Esro - Wyjmuje plakat - 59 cm x 48 cm*

gegen das deutsche Aufbauwerk im Generalgouvernement vom 2. II. 1943  
nungsblatt für das Generalgouvernement Nr. 8243)

## en vom Standgericht beim Kommandeur der Sicher- polizei und des SD für den Distrikt Radom am 17. 11. 1943

### Tode verurteilt

JANIEG Edward aus Nietulisko als Mitglied einer Terrorgruppe.  
PATER Stanislaw, aus Brzustowa, als Mitglied einer Terrorgruppe.  
HEBA Bronislaw, aus Buszkowice, wegen Beteiligung an Überfällen.  
WRONA Jan, aus Buszkowice, wegen Beteiligung an Überfällen.  
CZAJA Tadeusz, aus Zawichost, wegen Teilnahme an verbotenen  
Organisationen  
JANIEC Stanislaw, aus Nietulisko  
KOT Jan, aus Olszownica.

### URTEIL AN DEN OBEN GENAMNTEN IST AM 19. 11. 1943

#### VOLLSTRECKT WORDEN,

in Sandomierz am 15. II. 1943

### 1 DEUTSCHER WEHRMACHTSANGEHÖRIGER

am 16. II. 1943

#### 1 POLNISCHER POLIZEIBEAMTER

unditen überfallen und durch eine Schusswaffe schwer verletzt worden sind

Sollten in Zukunft weitere Überfälle auf Deutsche, Angehörige der mit  
rossdeutschen Reich verbündeten Staaten oder im Interesse des Aufbauwerks  
beralguvernement arbeitenden Nichtdeutschen begangen werden, wird an wei-  
standgerichtlich abgeurteilten Personen das Urteil vollstreckt werden.

Ist die Tat von kommunistischen Elementen begangen, so werden Kommu-  
ist die Tat von sonstigen irreführten Elementen begangen, so werden Perso-  
ne politisch nahe stehen, erschossen.

Es liegt deshalb in der Hand der nichtdeutschen Bevölkerung,  
durch sofortige Festnahme  
oder Veranlassung der Festnahme des oder der Täter  
oder durch Einwirkung auf ihnen bekannte, irreführte Elemente

Na podstawie aryżuku Nr. 1 Nr. 2 rozporządzenia w sprawie  
czania napadów przeciwko niemieckiej odbudowy dla generalnego gubernato  
z dnia 2.10.1.1943 (Ustawa dla generalnego gubernatorstwa Nr. 8243)

## zostali przez sądu doraznego Komendanta Policji Bez- czeństwa i SD dla Distriktu Radomskiego w dniu 17.XI.1943

### skazane na karę śmierci następujące osoby:

1. JANIEC Edward z Brzustowa, członek grupy terrorystycznej.
2. PATER Stanislaw z Brzustowa, członek grupy terrorystycznej.
3. HEBA Bronislaw z Brzustowa, biorący udział w napadach.
4. WRONA Jan z Buszkowic, biorący udział w napadach.
5. CZAJA Tadeusz z Zawichosta, uczestnik w zabronionych o
6. JANIEC Stanislaw z Nietuliska uczestnik w zabronionych o
7. KOT Jan z Olszowie uczestnik w zabronionych organ
8. SOB CZYŃSKI Stanislaw z Jajowęsy, uczestnik w zabronionych o

### WYROK NA WYŻEJ WYMIENIONYCH ZOSTAŁ D

19. XI. 1943 r. WYKONANY, bo w Sandomierzu, został w d

15. II. 1943 r. JEDEM ŻOŁNIERZ ARMII NIEMIECKIEJ i w d

16. XI. 1943 r. JEDEM URZĘDNIK POLICJI POLSKIEJ PRZ

NIEZNAJANYCH BANDYTÓW NAPŁYNIĘTY I z broni palnej p

trzelony.

W razie w przyszłości jeszcze jakiś napad na Niemca, albo też na  
by, które są dobrze ustosunkowane z Wielką Rzeszą, albo też pracują w Inte  
dla odbudowy Generalnego Gubernatorstwa i osoby Innej narodowości, którzy  
nią obowiązkami niemieckie, zostaną dalsze osoby przez sąd doraźny posad  
i stracone.

Jeżeli czyn taki, jest przez elementy komunistyczne wykonany,  
komunistów straceni. A jeżeli czyn taki będzie wykonany przez inne organiz  
polityczne będącymi w Polsce, które są znane, że współdziałała z tymi org  
zaczami politycznymi.

Z tego powodu należy od ludności polskiej, aby na przynależność  
wypadki już więcej się nie zdarzyły. Gdy ludność polska nie chce aby  
roki śmierci już więcej się nie zdarzały, każdy obywatel jest obowiązany po  
nym być w wykryciu złoczyńców, aby mógł być ujęty i za swój czyn na

## WNIOSEK O NADANIE ORDERU — ODZNACZENIA

KRZYŻ PARTYZANCKI

pośmiertnie

(podać rodzaj, klasę, stopień orderu lub odznaczenia)

1   Dane ogólne		Tadeusz Czaja	
a) imię i nazwisko	a)		
b) imiona rodziców	b)	s. Stanisława i Franciszki	
c) nazwisko panięskie (z małżeństwa)	c)	z.d. Frydler	
d) w przypadku zmiany nazwiska podać nazwisko rodowe	d)		
2   Miejsce urodzenia	3   Data urodzenia		
Kotowo pow. Srem woj. Poznańskie	18	maja	1910 r.
(wieś, miasto, powiat, województwo)	dzień	miesiąc	rok
4   Miejsce zamieszkania	Zawichost / w czasie okupacji/		
5   Miejsce pracy i stanowisko	Zawichost lekarz		
(miejscowość)	(nazwa zakładu pracy)		(stanowisko)
6   Przynależność partyjna	do 1939 r. w okresie okupacji po wyzwoleniu		
7   Wykształcenie	wyższe. ogólne medyczne specjalne		
8   Służba wojskowa (czy i kiedy odbywał służbę wojskową — podać ostatni stopień wojskowy)	Szkoła podchorążych art. we Włodzimierzu C.W. San. poręcznik		
9   Czy był karany sądownie po wyzwoleniu (jeżeli był karany — podać za co, kiedy i wymiar kary)	nie karany		
10   Posiadane ordery, odznaczenia i odznaki	nie posiada		
(rodzaj, klasa, stopień i data nadania)	(za jakie zasługi)		
11	Stanisław Macias sekretarz Zarządu Oddziału ZBoWiD w Sandomierzu		
	(imię, nazwisko i stanowisko służbowe lub funkcja osoby odpowiedzialnej za ścisłość w/w danych personalnych)		
	Sandomierz dnia 15 grudnia 1974 r.		
	(miejscowość i data)		(podpis)
12   Adnotacja Biura Odznaczeń Kancelarii Rady Państwa			

13/4

13] Uzasadnienie wniosku (konkretne opisanie zasług, uzasadniających nadanie orderu lub odznaczenia, zé wskazaniem stanu pracy lub działalności oraz krótką charakterystyką postawy społecznej).

W roku 1939 r. brał udział w kampanji wrześniowej w walkach pod Kutnem jako lekarz chirurg szpitala polowego. Członek Z.W.Z. i A.K. od roku 1940 r. podowodu "300". Pełnik funkcję lekarza podowodu. Leczył chorych i rannych członków ruchu oporu. W latach 1942 r. 1943 r. W okresie epidemji tyfusu brzoznego na terenie pow. sandomiersko - opatowskiego z całym poświęceniem podjął się ratowania chorych wędrując od wsi do wsi ratując życie ludzkie, Ożywiona działalność konspiracyjna nie uszka uwagi okupanta- został aresztowany w dniu 15 listopada 1943 r. a rostrzelany został w dniu 19.11.43 w egzekucji publicznej w Sandomierzu. /Ogłoszenie z dnia 19.11.1943 r. wydane przez szefa policji bezpieczeństwa dla dyskryjtu radomskiego z adnotacją za udział w niedoswolonej egganizacji./ Za całokształt pracy w latach 1939 - 1943 r. zasługuje na odznaczenie Krzyżem Partyzanckim pośmiertnie.

14] Jednostka sporządzająca wniosek

Zarząd Oddziału ZBoWiD w Sandomierzu

(nazwa jednostki organizacyjnej)

Sandomierz dnia 15 grudnia 1974 r.

(miejscowość i data)

(stanowisko służbowe lub funkcja)

(podpis)

15] Opinia zakładowej organizacji politycznej i związkowej (Jeżeli przedstawienie wniosku następuje z inicjatywy zakładu pracy)

(miejscowość i data)

(podpisy i funkcje organizacyjne)

16] Nadrzędna jednostka opiniująca

(nazwa jednostki organizacyjnej)

(miejscowość i data)

(stanowisko służbowe lub funkcja)

(podpis)

17] Opinia Komisji Odznaczeń Państwowych

(miejscowość i data)

(podpisy i funkcje w Komisji)

18] Organ przedstawiający wniosek Radzie Państwa

(nazwa organu)

(miejscowość i data)

(stanowisko służbowe lub funkcja)

(podpis)

II. Materiały uzupełniające melaję:  
Czajka Jadwiga.

1. Marian Lysiański, Chirurgia toruńska  
w zarysie, Tor. Wyd. Naukowe,  
Toruń 1900, s. 81-84, ~~skropek~~ k. 5 s. 1-5
2. Jan Bohdan Gliński, Słownik biograficzny  
lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej  
wojny światowej, Warszawa 1997, 1 6-7



rych. 27 sierpnia powiększono liczbę łóżek w 8. WSO z 450 do 900. Z tej liczby 450 rozlokowano w 8. WSO, a 450 w Filii Szpitala Uzdrawiskowego w Ciechocinku<sup>12</sup>.



Ryc. 27. Ppłk. dr med. Leopold Rudke, ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego i szef Sanitariatu DOW VII w środku, pierwsza od lewej przełożona oddziału Augusta Semrau, oddział w polu, wrzesień 1939 r.

4 września rozpoczęła się ewakuacja 8. WSO, a 6 września jego Filii w Ciechocinku do Szpitala Wojennego nr 802 we Włocławku. Opiekę nad nie nadającymi się do ewakuacji z części personelu przejęli lekarze cywilni: dr med. Zenon Ziółkowski i dr N. Szymański<sup>13</sup>.

Dwa ze szpitali wojennych otrzymały rozkaz ewakuacji transportem kolejowym w kierunku południowo-wschodnim, a mianowicie: Szpital Wojenny nr 803 pod komendą mjr. dr. med. Kazimierza Marzinka – do Pinska na Polesiu, a Szpital Wojenny nr 801 pod komendą ppłk. lek. Jana Kumelowskiego do Dublan koło Lwowa<sup>14</sup>.

Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych łóżka chirurgiczne uległy szybkiemu obłożeniu. Lekarzami przybyłymi z rezerwy byli między innymi: doc. dr hab. med. Wiktor Dega i ppłk. dr med. Stefan Wesołowski<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Łysiak M. Szkice biograficzne... op. cit.: 174–176. Łysiak M.: Zenon Ziółkowski, zasłużony pediatra, społecznik i miłośnik sztuki (1909–1977) Kalendarz Bydgoski 1988: 143.

<sup>13</sup> Łysiak M.: Szkice biograficzne... ibidem: 101–106. Sucharski S.: Służby zdrowia armii „Pomorze”. Przegl. Lek. 1987, 44: 80.

<sup>14</sup> Sucharski S.: Służba zdrowia armii „Pomorze”, op. cit.: 79.

<sup>15</sup> Chirurdzy i detektywi. Pod red. Krystyny Bochenek i Dariusza Kortko. Warszawa 2001: 149–255. Łysiak M.: Szkice biograficzne... ibidem: 74–76.

*Przełożona p. Hanna  
Orzechowska*

*Handwritten notes in blue ink:*  
1/1  
Marian Łysiak Chirurgia komisja w zespole  
Włocławek, Janin 2000



29 sierpnia 1939 roku rozpoczęła się translokacja Szpitala Polowego nr 801 pod dowództwem ppłk. dr. med. Jana Kumelowskiego do miejscowości Dublany koło Lwowa. Organizacją szpitala zajmowała się Kadra Zapasowa 8 WSO.

Szpital Wojenny nr 802 na 250 łóżek zorganizowano w Ciechocinku pod dowództwem płk. dr. lek. Jana Pęski<sup>16</sup>.

7 września decyzją szefa sanitarnego armii „Pomorze” ppłk. dr. med. Waleriana Jaworskiego otrzymał rozkaz wycofania się w kierunku Sochaczewa. Szpital ulokowano w budynkach szpitala cywilnego w Żychlinie, gdzie spełniał on rolę improvisowanego Szpitala Ewakuacyjnego armii „Pomorze” do 16 września, kiedy to cały skład szpitala uległ nacierającym siłą Wehrmachtu<sup>17</sup>.

Szpital Polowy nr 803 dowodzony przez mjr. dr. med. Kazimierza Marzinka rozpoczął ewakuację 4 września w kierunku Pińska na Polesiu. Po walkach nad Bzurą (9–22.09.1939) część składu osobowego przedostała się do twierdzy w Modlinie. Tam po upadku twierdzy dowodzonej przez gen. Wiktora Thomee (1881–1962) w dniu 29 września nastąpiła honorowa kapitulacja wojsk armii „Poznań” i „Łódź”<sup>18</sup>.

Straty sanitarne armii „Pomorze” w okresie 1–6 września oceniano na 6,25%<sup>19</sup>.

7 września 1939 roku wojska niemieckie zajęły Toruń. 8 WSO przejęty został przez Wehrmacht. Szpital powiększono o sąsiedni budynek szkolny (po wojnie Gimnazjum i Liceum im. T. Kościuszki). Toruński Lazaret odegrał ważną rolę na tzw. Strategicznej linii B aż do upadku Rzeszy w roku 1945.

Już w początkowej fazie wojny zginął ppłk dr med. Jan Antoni Korczakowski (1894–1940), od 1934 starszy ordynator oddziału chirurgicznego 8. WSO.

<sup>16</sup> Wankiewicz R.: „Służba zdrowia Wojska Polskiego w bitwie nad Bzurą”. *Przeł. Lek.* 1984, 41: 76. Brzeziński T., Rudowski W.J.: *Chirurgia i chirurdzy polscy w latach II wojny światowej. Zarys dziejów chirurgii polskiej* pod red. W. Noszczyka. Warszawa 1989: 331. Jaworski W.: *Działalność służby zdrowia armii „Pomorze” w kampanii wrześniowej w 1939 roku*. *Wojskowy Instytut Historyczny*, teczka II 2, 304.

<sup>17</sup> Jurga T., Karbowski Wł.: *Armia „Modlin”*, Warszawa 1997.

<sup>18</sup> Wankiewicz R.: *Ocena pracy służby zdrowia w czasie wojny obronnej 1939 roku: praca habilitacyjna*. Bydgoszcz 1987. Hadamowski E.: *Blitzmarsch nach Warschau, München 1940*.

<sup>19</sup> Gliński J.B.: *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów* op. cit.: 59.



Ryc. 28. Ppłk dr med. Jan Antoni Korczakowski (1895–1940), starszy ordynator Oddziału Chirurgicznego 8. WSO w latach 1934–1939.

We wrześniu 1939 roku ewakuując chorych pociągiem sanitarnym ze szpitala w Lublinie do Łucka został tamże przez władze radzieckie aresztowany. Zginął prawdopodobnie w obozie w Starobielsku w roku 1940 mając 46 lat<sup>20</sup>.

<sup>20</sup> Gliński J.B.: Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów... op. cit. T. 1, 1997: 193.



Ryc. 29. Dr w. n. lek. Tadeusz Czaja (1910–1943), młodszy ordynator, z-ca ppłk. dr. med. Jana Korczakowskiego.

Drugim lekarzem, chirurgiem wojskowym, był dr Tadeusz Czaja (Ryc. 29), mł. ordynator w oddziale chirurgicznym 8. WSO, gdzie ordynatorem był ppłk dr med. Jan Korczakowski. Zmobilizowany w roku 1939 podjął służbę w frontowym ambulatorium chirurgicznym. Wzięty do niewoli, jako jeńiec pracował w szpitalu utworzonym dla rannych żołnierzy polskich w Łodzi. Dalsze jego losy związane były z pracą w obozie jenieckim Stalag XXI B w Antoniewie pod Skokami w województwie poznańskim, gdzie zyskał uznanie między innymi jeńców brytyjskich i ich rodzin. Za wyleczenie komendanta obozu został zwolniony w lipcu 1940 r. Za pomoc, jakiej

11/15

udzielał partyzantom na Kielecczyźnie, 15 listopada 1943 roku został aresztowany przez gestapo i wkrótce rozstrzelany<sup>21</sup>.

Innym znaczącym chirurgiem wojskowym był ppłk lek. Władysław Wojsym-Antoniewicz (1871–1941), od 1925 roku lekarz Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu, a od 1926 lekarz Więzienia Okręgowego i chirurg w Ubezpieczalni Społecznej. Zginął w obozie Stutthof 19 maja 1941 r.<sup>22</sup>



<sup>21</sup> Szarejko P.: Słownik lekarzy polskich XIX wieku T. 1. Warszawa 1991: 588–589.

<sup>22</sup> Toruński Słownik Biograficzny TSB pod red. Krzysztofa Mikulskiego, tom 4. Toruń 2004: 146–147.

Naczelna Izba Lekarska

11/6

Jan Bohdan Gliński

---

**SŁOWNIK BIOGRAFICZNY  
LEKARZY I FARMACEUTÓW  
OFIAR DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ**

---



*prof. Stanisław  
Branicki*

137889

Wydawnictwo Medyczne  
Urban & Partner

## Czaja

Syn Stanisława, właściciela majątku Kotowo, i Franciszki z d. Fryder. Świadectwo dojrzałości uzyskał w Gim. im. Jana Kantego w Poznaniu. Studiował na UP (1931 – 1937), gdzie uzyskał dyplom. W czasie studiów praktykował w szpit., m.in. w Pradze Czeskiej. Został mł. ordynariuszem (as.) na Oddz. Chir. Szpit. Wojsk. w Toruniu kierowanym przez płk dra Jana Korczakowskiego. Służbę wojsk. odbył w SPArt we Włodzimierzu Wołyńskim. Zmobilizowany w 1939 do WP z przydziałem do frontowego ambulatorium chirurgicznego. Brał udział w bitwie pod Kutnem, gdzie został wzięty do niewoli. Jako jeńiec pracował w szpit. utworzonym dla rannych żołnierzy polskich w Łodzi. Przeniesiony do obozu w Ostrzeszowie, następnie do obozu jenieckiego dla Anglików Stalag XXI B w Antoniewie pod Skokami, woj. poznańskie, gdzie zdobywał lekarstwa dla jeńców (szerzyła się czerwonka oraz częste były przy-



padki zapalenia płuc), dzięki czemu zaskarbił sobie wielką wdzięczność swych pacjentów i ich angielskich rodzin (liczne otrzymane listy zaginęły w 1945). Zdobył również uznanie Niemców. Za wyleczenie komendanta obozu został w lipcu 1940 zwolniony. Zamieszkał w Zawichoście, pow. opatowski, gdzie pracował. Nawiązał współpracę z oddziałami partyzanckimi. W związku z tą działalnością został aresztowany przez gestapo (15 XI 1943) i uwięziony w Sandomierzu. Rozstrzelany z innymi więźniami na rynku w Sandomierzu w ramach represji zarządzanej przez gestapo radomskie z powodu postrzelenia żołnierza niemieckiego i funkcjonariusza polskiej policji. Zm. 19 XI 1943. Pochowany przez Niemców w zbiorowej mogile, został przez ojca potajemnie przełożony do trumny. Rodziny nie założył. Bracia: Flo-

✓ CZAJA TADEUSZ (1910 – 1943), lekarz, ur. 10 V w majątku Kotowo, pow. śremski.

III/1. Materiały dotyczące rodziny: Gaj a  
Jaolewse

1. Fragmentu wspomnień adwokata  
Marianus Niklewskiego z 22.07.1946  
dotyczących sądownictwa niemieckiego  
i jego działalności od momentu wdro-  
żenia do Torunia - od jesieni 1939  
do początków 1940 - dotyczy także  
Kosimiese Bruszkiewice, napis  
kserokop. (wspom. przekazała Helena  
Bruszkiewicz),

k. 9 s. 1-17



Hanna Brunckiewicz

Toruń 4 I 2007 r.

ul. Ciasna 7.

87-100 Toruń

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu"	
Wpłynęła dnia:	8.01.07
L. dz.	5 / Pom-110/07
Załączniki:	

Łojmostw Łan,  
gdzie Wolnicz

- inf.  
p. prof.

Fundacji Archiwum i Muzeum

15.05.2013 Pomorskiej Armii Krajowej, oraz  
Wojskowej Służby Polek.

Toruń ul. Podmurza 93.

W załączeniu przedkładam odbitkę kserograficzną  
wypowiedzi adw. Mariana Nildewskiego z dn. 22 VIII 1946 r.  
dotyczących sądownictwa niemieckiego i jego  
działalności od momentu wkroczenia do Torunia  
t. zn. od jesieni 1939 r. do początku 1940 r.  
t. zn. do momentu aresztowania adw. Mariana  
Nildewskiego i wywiezienia jego do Dachau.  
Słowo opisujące w/w okres przesłał autor  
do mego ojca Kazimierza Brunckiewicza co  
potwierdza odręcznym piśmem na ostatniej  
stronie swego sprawozdania. H Brunckiewicz



13/11/2

konty  
+ 9

Czyniąc zadość prośbom Obyw. Ogłoszy Prezesa Związku Zachodniego w Toruniu: skreśliłem kilka wspomnień z okresu po wkroczeniu wojsk niemieckich do Torunia aż do czasu opuszczenia Torunia przymusowego t. j. do połowy kwietnia 1940 r.

Wspomnienia te mają przedstawić sądownictwo niemieckie i jego działalność jesienią 1939r. i na początku 1940r., przyczem zastrzegam się co do tego, że wspomnienia te nie są oparte w przeważnej mierze na dokumentach lub aktach niemieckich, gdyż do tych dokumentów nie miałem dostępu jak również nie mogłem objąć całości kształtu tego sądownictwa, ~~pragnę~~ jedynie przedstawić niektóre char. kteryistyczne momenty i zd. rzenia, z którymi sam się zetknąłem wzgl. o których wiem od osób mi osobiście znanych i zu. ełnie wiarogodnych. Nie może być zatem mowy o tym, że przedstawienie to mogło być kompletne i wyczerpujące.

Jeszcze w okresie przedwojennym obserwowałem, że niektóre czynniki mające wpływ na ustawodawstwo polskie w Ministerstwie Sprawiedliwości stały pod wrażeniem reform sądowych i ustaw ~~wojennych~~ Rzeszy Niemieckiej i ze zdziwieniem i nieufnością patrzałem na różne projekty ustawodawcze, które brały swój wzór z ustawodawstwa niemieckiego. Zdziwienie było tym większe, gdy na jednym z wykładów zorganizowanych przez Tow. Prawników w Toruniu jeden z przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości wygłosił szereg tez, które opierały się wyraźnie na wzorach niemieckich.

Nie chcę twierdzić, że ustawodawstwo niemieckie jako takie było wadliwe i nie do przyjęcia, lecz tendencje Hitlerowskie, które łamały szereg utrwalonych zasad prawnych i były obce duchowi prawodawstwa polskiego, nie mogły znaleźć uznania w naszym

ustawodawstwie.

Na kilka tygodni przed wybuchem wojny miałem okazję rozmawiać ze sędzią dla spraw specjalnej wagi Gärtigom, urzędującym w Gdyni, który powiedział, iż szpiegostwo niemieckie jest na terenach naszych przestępstwem nagminnym i codziennie w tysiącach wypadkach spotykanym, z czego społeczeństwo polskie po prostu nie zdaje sobie sprawy.

O tych słowach myślałem nieraz, gdy po wkroczeniu Niemców na tut. tereny widziałem, jak dokładnie Niemcy przygotowali napad na Polskę i jak dokładnie byli poinformowani o całokształcie życia tutajszego a szczególnie też życia sądowego.

Gdy w połowie października 1939r. powróciłem do Torunia, znalazłem się od razu w pierwszej partii Polaków, których lokowane wtenczas na Fortach toruńskich w szczególności na Forcie VII.

Akcja ta przygotowana była na wielką skalę i odbywał się tam pewnego rodzaju „sąd”, oczywiście nie przewidziany żadną ustawą ale faktycznie zmontowany na szerokich podstawach w oparciu o tutejszych Niemców, to jest Niemców narodowości istotnie niemieckiej, którzy niewątpliwie musieli już być przed tym desygnowani do zasiadania i urzędowania.

Widziałem tam obok przedstawicieli Gestapa gdańskiego w mundurach cały szereg miejscowych obywateli polskich narodowości niemieckiej, którzy udzielali przewodniczącemu siedząc przy wspólnym stole o przeprowadzanych Polakach informacji.

Niemcy ci mają na sumieniu tysiące obywateli polskich toruńskich, których umieszczono na podstawie ich zapodań we fortach a później w obozach koncentracyjnych.

Jako szczególnie czynnych działaczy w tych sądach wymieniam kupca Adama Ullmera, Hentschla juniora, ~~St.~~ nibbego Waltera, Heiera, Grunerta, i t.d.

Osobom, które zostały zwolnione, wydano zaświadczenia, iż okaziciel danego dokumentu został przez policję państwową zbadany i zwolniony.

Celok tego sądownictwa policyjnego zorganizowali Niemcy odrazu sądownictwo własne państwowe, przyczem gdański sąd /Obergericht/ został zamieniony na Oberlandesgericht, zaś sądy okręgowe na Landgerichte a sądy grodzkie na Amtsgerichte. Oprócz tego utworzony został ze siedzibą w Bydgoszczy Sondergericht, który miał na celu ściganie rzekomych zbrodni popełnionych na obywatelach Niemcach przez ludność polską.

Sondergericht orzekał w jednej instancji i była obrona nakazana przez adwokata.

Jak później wykazało, obrona ta prawie zawsze miała jedynie charakter formalny i oskarżonemu Polakowi wiele pomóc nie mogła.

Niemcy odrazu skasowali całe ustawodawstwo polskie i w to miejsce wprowadzili ustawodawstwo własne.

Wychodzili ze założenia, że tereny na tutejsze zawsze należały do Rzeszy Niemieckiej i że każdy urzędnik i obywatel, który spełniał swoje obowiązki wobec Państwa Polskiego był zdrajcą Rzeszy i zbrodniarzem.

Gdy opuściłem forty, na początku listopada 1939r, dowiedziałem się ku niemałemu zdziwieniu, że Niemcy na czas nieoznaczony zamierzają dopuścić byłych adwokatów Polaków, o ile władają językiem niemieckim, do występowania przed sądami nie w charakterze adwokatów lecz w charakterze zastępców stron.

Do sądownictwa swojego ściągnęli Niemcy szereg urzędników polskich, władających językiem niemieckim, wzywając tych urzędników do pracy, wzgl, kierując ich przez Urząd Pracy, gdzie wszyscy Polacy niezatrudnieni musieli się zgłaszać, do pracy w sądownictwie.

11/11-5

Niemcy rzecz jasna, nie mieli dostatecznych sił, które by były w stanie opanować materiał znajdujący się w sądach polskich i musieli przede wszystkim mieć znaczną liczbę tłumaczy, którzy - by im przetłumaczyli najważniejsze akta w szczególności też rejestry sądowe i akta hipoteczne. Poza tym wyszukiwali akta tak zwanych spraw politycznych t.j. spraw, w których Polacy występowali w charakterze świadków przede wszystkim o zniewagę Narodu Polskiego i t.p. Urzędnicy sądowi Polacy, którym ta niewdzięczna praca przypadła, w przeważnej części potrafili zachować swoją godność i niektóre procesy rehabilitacyjne wykazują na podstawie zeznań świadków, co do których wiarogodności nie mogą zachodzić najmniejsze wątpliwości, że urzędnicy ci, uposażeni oczywiście według niższych stopni, prowadzili cichą, ale wytrwałą pracę dywersyjną, usuwając i niszcząc akta, które mogłyby kosztować życie Polaków.

Jeden z urzędników prokuratury Leon Paweł Ossowski uratował tysiące członków Związku Zachodniego i Związku Weteranów Powstań Narodowych, usuwając spisy członków, które znalazły się w Związku z jakimiś sprawami sądowymi w aktach tut. sądów.

Pozostający na wolności adwokaci toruńscy Polacy, którzy słyszeli o tym, że więzienia przepełnione są Polakami, pozbawionymi jakiegokolwiek pomocy obronczej, zdecydowali się, mimo że zdawali sobie sprawę z tego, że może się rozchodzić jedynie o pomoc stosunkowo małą, złożyć podania o dopuszczenie do wykonywania zawodu zastępcy przed sądami niemieckimi. O dopuszczeniu decydował Landgerichtsprezydent Dr. Rumpfe.

W sekretariacie prezydialnemu Landgericht w Toruniu wręczono kwestionariusze, które należało wypełnić. Kwestionariusze te nie wymagały żadnych deklaracji niemieckości i ograniczały się jedynie do podania danych fachowych, znajomości języka niemieckiego i przebiegu pracy zawodowej.

Na podstawie tych wniosków dopuszczono w początku grudnia 1939r. następujących adwokatów do wykonywania praktyki w charakterze stępców przed sądami niemieckimi *Vertreter von Parteien* adwokat Dr: Drath, Niklewski, Michałek, Brzuzkiewicz Kazimierz, Wygocki, Dr. Józef Wiśniewski, Martin, Lewandowski, Bolt Marian, Wroński, Mordawski, Zygmunt Wiśniewski.

Po dopuszczeniu zostali dopuszczeni adwokaci wezwani, by zgłosili się u Landgerichtsprezydenta Rumpe.

Charakterystyczne było podejście Rumpego do adwokatów Polaków. Przyjął nas w swoim gabinecie, stojąco i na odległość kilku kroków, przyczym nikomu z adwokatów nie podał ręki a jedynie pytał o to, jakie stanowiska poszczególni adwokaci zajmowali w samorządzie adwokackim.

Bardziej kulturalne podejście okazywał przewodniczący wydziału cywilnego Landgerichtsdirektor Dr. Zwanziger, który w przeciwieństwie do innych sędzów Niemców podawał adwokatom Polakom nawet rękę. Jak słyszałem, Dr. Zwanziger został później jako osoba nie dosyć energiczna i brutalna przeniesiony z Torunia, gdyż nie nadawał się na tutejsze tereny jako człowiek, który starał się jeszcze stosować ustawodawstwo w sposób zbliżony do przykładów europejskich. Przypominam sobie, że Dr. Zwanziger interesował się ustawodawstwem polskim i odbywałem z nim nawet konferencje, podczas których starał się zapoznać z ustawodawstwem małżeńskim obowiązującym w okręgu obwodu sądowego włosławskiego.

Charakterystyczna była rzecz, że początkowo zwrócił się w tej sprawie do adwokata narodowości niemieckiej Kurta Kohnerta, który oczywiście odgrywał w Toruniu rolę swoistą i który jako niemiec był <sup>moim janc</sup> oczywiście informatorem o wszystkich adwokatach i sędziach na miejscu.

14/11 7

Rola Kurta Kohnerta była ~~oczywiście~~ specjalna i nikogo nie dziwiła, gdyż był Niemcem. Skoro jednak mowa jest o ogóle adwokatów toruńskich; to należy podkreślić, że znalazł się jeden z adwokatów narodowości ukraińskiej Kostecki Michał, który cieszył się specjalnymi względami Kurta Kohnerta i który niewątpliwie odgrywał również rolę informatora Niemców o tut. sędziach i adwokatach.

Charakterystyczne jest, że, gdy innym adwokatom Polakom odebrano prawa zastępstwa i umieszczono wszystkich adwokatów, o ile nie zdołali zbiec, w obozach koncentracyjnych, Kostecki cieszył się względami władz niemieckich i urzędował dalej aż do czasu, kiedy przyszedli adwokaci Niemcy i zajęli tut. stanowiska.

Że prześladowania adwokatury i sędziów były z góry zamierzone i przygotowane, może najlepiej zilustrować następująca okoliczność. W swoim czasie zostałem przez byłego adwokata i notariusza Helmuta Wardę w Toruniu, który zlikwidował na początku 1934 r. swoją praktykę i wyprowadził się do Niemiec, poproszony o zastępstwo w sprawach niedokończonych oraz o likwidację osobistych spraw adwokata Wardy. Gdy pod koniec 1933 r. doniosłem mu o tymczasowym dopuszczeniu do adwokatury, adwokat Warda jako człowiek miły i życzliwy ostrzegł mnie przed ewentualnym i iluzjami co do możliwości pracy zawodowej na terenach zajętych przez Niemców. Doniósł mi, że Niemcy nie dopuszczą żadnego Polaka o przekonaniach polskich do wykonywania zawodu na tych terenach na czas dłuższy, chyba, że dany adwokat posiada specjalne przyrzeczenia u Gauleitera Alberta Forstera. Dawał do zrozumienia, że tę dziedzinę zarezerwował sobie Forster osobiście.

W. H. / 8

Adwokat Warda był socjalistą narodowym, zamieszkiwał po wyjeździe z Torunia początkowo w Gdańsku a później w okolicy Królewca. Był niewątpliwie dokładnie poinformowany o planach i zresztą zupełnie zgodnie z tą zapowiedzią została też przeprowadzona czystka w sądownictwie i adwokaturze.

Za sędziów toruńskich Polaków nikt nie pozostał w sądownictwie i zabiegali Niemcy jedynie o zwerbowanie sędziego Sądu Okręgowego Karola Cuttmana, który był pochodzenia niemieckiego. Jak z rozmów ze sędzią Cuttmanem wiem, sędzia Cuttman odmówił współpracy w sądownictwie hitlerowskim, wyrażając się do mnie, że według ustaw hitlerowskich nigdyby sędzić nie mógł, gdyż ustawy te sprzeczne są ze zasadniczymi pojęciami prawnymi obywatela sędziego.

Sądownictwo cywilne w owym okresie odbywało z natury rzeczy rolę mniejszą, gdyż większość spraw sądowych spoczywała, natomiast ciężar pracy i obrony interesów polskich przeniósł się do sądów karnych a przede wszystkim do sądu, będącego postrachem wszystkich osławionego „Sondergerichtu” w Bydgoszczy.

Pragnę zaznaczyć, że adwokaci toruńscy zdawali sobie sprawę z tego, że wykonywanie zawodu w takich warunkach jest tylko przejściowe, że jednak istnieje obowiązek bronięcia interesów polskich bez względu na konsekwencje, które wynikną dla adwokatów Polaków, podejmujących się tych niewdzięcznych obron. Na pomoc ze strony adwokatów niemieckich a w szczególności Kurt. Kohnerta żaden Polak liczyć nie mógł, gdyż Kohnert spraw Polaków przed Sondergerichtem nie przyjmował, niektórzy zaś zamiejscowi adwokaci Niemcy śądali tak wygórowane honoraria, że we większości wypadków wogóle o obronie z wyboru mowy być nie mogło.

Polacy byli narażeni na najróżnorodniejsze donosy ze strony Niemców z tytułu rzekomych krzywd, które ponieśli.

11/11 9

Niemcy pociągali wbrew konwencji haskiej nawet oficerów i osoby wojskowe przed Sondergericht za wykonywanie poruczonych im poleceń wojskowych jak n.p.za eskortowanie więźniów niemieckich wzgl. wysadzanie mostów, które ze względów strategicznych uległy zniszczeniu. Praktyki te doprowadziły do aresztowania młodzieży z Przysposobienia Wojskowego, której przypadł niewdzięczny obowiązek eskortowania butnych i zuchwałych hitlerowców, którzy podczas marzów celowo prowokowali eskortujących odzywaniem się w języku niemieckim, okrzykami na cześć Hitlera i jawnym buntem, który w niektórych wypadkach po odpowiednich ostrzeżeniach musiał być zlikwidowany w sposób wojenny. Nie może być jednak mowy o tym, że społeczeństwo tutejsze dopuszczało się mordów na bezbronnej ludności cywilnej niemieckiej, jak to miało miejsce odwrotnie ze strony dywersantów niemieckich, którzy strzelali z nienacka na oddziały wojskowe polskie i na uchodzącą ludność cywilną polską. Jeżeli oficer polski tego rodzaju elementy w myśl prawa wojennego likwidował na miejscu, to wystąpienie takie nie mogło być traktowane jako pospolite morderstwo, jak uznawały sprawy te akty oskarżenia Sondergerichtu .

W swej praktyce stosunkowo krótkiej bo trwającej do 6 marca 1940 r. miałem cały szereg spraw, w których naginano wymiar sprawiedliwości w sposób widoczny i jawny na niekorzyść obywateli polskich, którzy mieli nieszczęście dostać się przed te sądy.

Chciałbym tutaj wspomnieć o procesie ś.p. porucznika Rydlewskiego z Chełmży, w którym występowałem przed Sondergerichtem, przy czym raz odbywała się rozprawa przed Sondergerichtem w gmachu Gestapa przy ul. Bydgoskiej 39 a drugi raz w gmachu Sądu Okręgowego w Bydgoszczy . Audytorium składało się wyłącznie z urzędników Gestapa i gdy udało mi się wprowadzić na salę w Bydgoszczy krewnego ś.p. por. Rydlewskiego, w czasie przerwy Gestapo chciało Rydlewskiego aresztować za to, że przysłuchiwał się „jawnej rozprawie”



Wszystkie wnioski dowodowe, które postawiłem na istotną okoliczność, że ś.p. por. Rydlewski wydał zakaz strzelania do więźniów, że rozkaz ten był przez niego ściśle przestrzegany i że wypadki rozstrzelania niektórych więźniów miały miejsce bez jego wiedzy i w okresie, kiedy był zajęty innymi obowiązkami służbowymi na miejscach odległych od miejsca, gdzie podobno kilku jeńców rozstrzelano, zostały pominięte i jako nieistotne niedopuszczone. Oczywiście musiał zapasć wyrok śmierci. Głównym obciążającym świadkiem był ~~xxxxxxx~~ kopacz cmentarza Gminy Ewangelickiej Pansegrau i niestety jakiś starszy przodownik Policji Polskiej, którego nazwisko zapomniałem a którego zeznania nosiły cechy jawnego krzywoprzysięstwa.

Charakterystyczne jest to, że po aresztowaniu mnie w marcu 1940 r. dwukrotnie byłem przesłuchiwany w sprawie tej przez Gestapo, która chciała się dowiedzieć, od kogo otrzymywałem informacje korzystne dla oskarżonego i kto z Niemców u mnie interweniował na jego korzyść, czego się oczywiście nie dowiedzieli.

Podobną sprawę zastępowałem przed Sondergerichtem. Rozchodziło się o sprawę ś.p. Pogorzalcowej z Wrzesów, która asystowała żołnierzom polskim przy przeprowadzeniu rewizji za ukrytym radio - aparatem i bronią. Kobieta ta w kwiecie wieku została skazana wprawdzie jedynie na dożywotnie ciężkie więzienie lecz następnie po dłuższym pobycie we Fordonie wywieziona do obozu w Oświęcimiu, gdzie zginęła.

Podjąłem się także obrony szeregu członków P. N.; którzy pod dowództwem ś.p. kapitana Drzewieckiego należeli do eskorty pochodu Niemców do Warszawy.

Chłopców tych, wśród których znajdował się także ś.p. Bracki Rafał, Niemcy niemiłosiernie katowali.

Okazji ku temu było dużo, gdyż za każdym razem, gdy jakiś Niemiec lub Niemka wracał z terenów Cuberni jako „Verschleppt“ chłopców tych ściągano z więzienia do Gestapo i konfrontowano z daną osobą męczennicą.

Przytem naturalnie wszyscy chłopcy zostali za każdym razem zmaltrretowani nawet, gdy zeznania danej osoby były zupełnie negatywne.

Przy tej okazji nie mogę pominać specjalnymi słowami uznania dozorców więziennych Polaków, których Niemcy zatrudniali w tutejszym więzieniu sądowym. Dozorcy ci mimo pozornej służbiściowości potrafili mylić czujność Niemców dozorców i kiedy wchodziłem do więzienia na widzenie z jakimś aresztantem, potrafili urządzić sprawę tak, że doprowadzali mi Polaków, do których nie miałem przegustki i umożliwiali przez to informowanie rodzin i t. p.

Z rozmów, które prowadziłem z aresztowanymi chłopcami P.W. przy - pominam sobie, że chłopcy ci nie załamywali się na duchu, wierzyli w zwycięstwo sprawy polskiej, aczkolwiek nie mieli żadnych wątpliwości co do tego, że w postępowaniu sądowym zostaną skazani.

Podjęcie Sondergerichtu do adwokatów Polaków było specyficzne. Kolega Kazimierz Brzuszkiewicz bronił Polaka przed Sondergerich-tem i występował przeciwko Polakowi niemiec jako świadek obciążający. Jak poinformowała adwokata Brzuszkiewicza rodzina podsądnego, niemiec ów był przez sądy polskie skazany za krzywoprzysięstwo na karę więzienia i z mocy ustawy niezdolny do składania zeznań pod przysięgą. Adwokat Brzuszkiewicz oczywiście okoliczność tę przed zaprzysiężeniem owego Niemca przytoczył i postawił pytanie, czy Niemiec był karany za krzywoprzysięstwo. Adwokat spotkał się odrazu z gwałtowną reakcją prokuratora, który nie chciał dopuścić do tego pytania. Ośmielony tą obroną, ów Niemiec zaczął wykręcać się i twierdził początkowo, że nie miał żadnej sprawy o krzywoprzysięstwo.

11/11 12

Gdy adwokat Brzuszkiewicz chciał stawić dalsze pytanie zmierzające do ustalenia faktu skazania i przytaczał okoliczności, za które został Niemiec pociągnięty do odpowiedzialności karnej, prokurator ponownie oponował przeciwko stawianiu niewłaściwych pytań świadkowi, zaś przewodniczący zwrócił uwagę koleźce - rzuszkiewiczowi na nieblaściwość indagacji świadka. Mimo, że pod wpływem tych pytań świadek zniewolony był przyznać fakt skazania za krzywoprzysięstwo, Sąd niemiecki zaprzysiął owego Niemca i dał mu pełną wiarę, skazując Polaka na śmierć. Po kilku dniach otrzymał adwokat Brzuszkiewicz wezwanie do ~~Rumpe~~ Landgerichts ~~przewodniczącego~~ Rumpe, który oświadczył, że na skutek zażalenia przewodniczącego Sondergerichtu poucza adwokata Brzuszkiewicza o niewłaściwości postępowania, gdyż Polakowi nie wolno kwestionować wiarygodności świadka Niemca, zeznającego na niekorzyść Polaka. Gdy adwokat Brzuszkiewicz odparł, że z tego rodzaju praktyką jeszcze się nigdy nie spotkał, Rumpe oświadczył w przypływie pewnego poczucia niewłaściwości postępowania niemieckiego; „Wierzę, że panowie są przyzwyczajeni do innego skrawymiaru sprawiedliwości, musicie się jednak liczyć z rzeczywistością, ja zaś spełniam tylko swój obowiązek, ostrzegając pana”.

Tych przykładów sądownictwa niemieckiego nie chciałbym mnożyć dalszymi przykładami, bo o nie zapewne nie byłoby trudno. Czytałem uzasadnienia wyroków prawnych przeciwko Polakom, które nie wytrzymywały wogóle żadnej oceny prawnej a były po prostu dowolne nieoparte o żadne ustalenia faktyczne.

Chciałbym wspomnieć jeszcze o specjalnych sądach, które odbywały się nad osobami wybitnie zaangażowanymi w działalność polskiej

Pod koniec grudnia 1939r. został ponownie aresztowany były prokurator Sądu Okręgowego w Grudziądzu a późniejszy sędzia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Alojzy Herman.

11/11/13

Alojzy Herman został postawiony przed Sąd Gestapa, przyczem przewodniczącym tego sądu był osławiony na tutejszym terenie ~~Sturmbannführer~~ Zaporowicz vel Zaporowitach, syn renegata Polaka Zaporowicza byłego sekretarza sądowego w Toruniu, który w 1920r. poszedł do Rzeszy i wychował takiego syna.

Sąd ten składał się z kilkunastu osób, przyczem rolę oskarżyciela odegrał adwokat Kurt Kohnert z Torunia, który wyciągał szczegóły życia rodzinnego sędziego Hermana, łączył je z jego działalnością prokuratora w Grudziądzu, gdzie z racji swego stanowiska prowadził w swoim czasie szereg procesów politycznych przeciwko Niemcom.

Oczywiście rozprawa ta odbywała się niejawnie, bez sformułowania jakiegokolwiek aktu oskarżenia i bez możliwości obrony. Podobna rozprawa odbyła się także przeciwko s.p. Dominirskiemu z Łysomic, której szczegółów jednak nie znam. Niewątpliwie spraw takich było więcej, lecz z reguły oskarżeni nie przeżyli obozów koncentracyjnych, do których zwykle podążanych z odpowiednimi poleceniami wysyłano.

Charakterystyczne było wypowiedzenie późniejsze adwokata Kohnerta, że nie spocznie rychlej, aż nie dowie się o śmierci sędziego Hermana. Tymczasem sprawiedliwość była inna. Lotr ten nie doczekał się śmierci ~~swego~~ swojej ofiary a sam zginął od kuli radzieckiej, niestety bez sądu, który się Kohnertowi należał. Kohnert wyplendrował kancelarie wszystkich adwokatów toruńskich Polaków, również Okręgowej Rady Adwokackiej.

Przeгляdu tego, wydażeń interesujących ~~inix~~ nasze sądownictwo i palestrę, nie chciał ym zakończyć przytoczeniem specyficznej sprawy, która przeszła w owym czasie przez moją kancelarię.

Z lat przedwojennych znałem jako działacza niemieckiego sekretarza Związku Właścicieli Domów Niemoów Rundta -drukarza z Torunia

III/1/14

Rundt w oczach moich zawsze był Niemcem i nie zdziwiłem się, gdy na początku okresu okupacyjnego Rundt i żona jego publikowali w „Thorner Freiheit” wspomnienia i opisy przeżyć w czasie służby wojskowej polskiej węgł w czasie marszu do Warszawy w szeregach wyprawdzanych 5-tąd Niemców.

Zdziwiłem się, gdy, siedząc na Forcie VII, dowiedziałem się, że Artur Rundt interweniował na moją korzyść u władz Gestapa dając swój podpis na moją korzyść.

Po wyjściu na wolność oczywiście Rundtowi za to podziękowałem. Ku wielkiemu zdziwieniu pewnego dnia zjawiła się w mojej kancelarii żona Artura Rundta i oświadczyła mi, że mąż jej został aresztowany przez Gestapo pod zarzutem współpracy z władzami polskimi, przyczym Artur Rundt miał odbyć szereg podróży wywiadowczych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1937, 8, 9.

Sprawa toczyła się przed Volk gerichtshof w Berlinie. Rola moja w tym wypadku była dosyć dziwna, gdyż musiałem bronić Niemca z tytułu działalności na korzyść Polski. Biorąc pod uwagę, iż Rundt w stosunku do mojej osoby okazał się wybitnie lojalnym, obronę tę przyjąłem, wyszukałem w Berlinie znajomego adwokata, z którym prowadziłem korespondencję i wyjednałem dla niego stosunkowo niskie honorarium. Z Rundtem również dzięki pomocy Polaków dozorców zdołałem odbyć dłuższą konferencję sam na sam i aczkolwiek Rundt ze zrozumiałych względów wypierał się winy, na podstawie niektórych nazwisk, które w sprawie tej padły, odniosłem wrażenie, że Rundt istotnie pracował na korzyść Polski. Czy czynił to z pobudek ideowych czy też pieniężnych; pozostawiam otwartym. Nie mogłem się dowiedzieć, jaki wyrok zapadł, słyszałem jednak, że miał zapasć wyrok Śmi rci wżł, 3 lat ciężkiego więzienia.

111 / 1 / 15

Jak później Rundtowa opowiadała siostrze mojej, Rundt po wielokrotnych przesłuchach w Gestapo był tak pobity, że był nie do poznania i umysłowo zupełnie zniszczony.

Jak już na wstępie zaznaczyłem, są to tylko luźne fragmenty oparte o własne obserwacje, które nie mogą przedstawić całokształtu zagadnienia sądownictwa niemieckiego, które kierowało się specjalnymi kierunkami w stosunku do Polaków, przy czym podczas powrotu z obozu znalazłem porzucone przez uciekających widocznie urzędników prokuratury w Prenzlau tajne akta zawierające okólniki Ministerstwa Sprawiedliwości. W jednym z tych okólników było pouczenie dla sądów, że nie godzi się, by Polak i Niemiec za to samo przestępstwo wspólnie popełnione mieli dostać tę samą karę. Polakowi należy za taki czyn wymierzyć zawsze co najmniej jeszcze raz tak wysoką karę jak Niemcowi. Tego rodzaju sądownictwo nie może oczywiście być wogóle uważane za sądownictwo, bo do takich sądów nikt zaufania mieć nie może. Nie neguje się, że Niemcy, gdy przejściowo zajęli te tereny, dla utrzymania porządku prawnego musieli wprowadzić swoje sądownictwo, nie można jednak zgodzić się z tym, by sądownictwo to zeszło do roli mściciela i poniżyło się na tyle, że nie zachowało nawet pozorów bezstronnego podchodzenia do spraw.

Ludność polska na tutejszych terenach pozbawiona była wszelkiej pomocy prawnej, gdyż adwokatom Niemcom nie wolno było przyjmować spraw Polaków. Szczególnie uznanie należy się wobec tego tym nielicznym osobom, które wśród ciągłych szykan i prześladowań wytrzymały na stanowiskach chociażby sił podrzędnych, a które w charakterze tłumaczy sądowych, kancelistów i rejestratorów społeczeństwu polskiemu wyświadczyły nieocenione usługi przez informowanie o stanie spraw, możliwościach obrony oraz przez umiejętne tłumaczenia, w które wkładano poprostu obronę oskarżonego Polaka, który sam nie był w stanie swojej

III / 11 / 16

obrony skonstruować.

Jeżeli na zakończenie tego przeglądu wspomnę jeszcze o naszym polskim sądownictwie powojennym, to nie po to, by ciągnąć jakieś porównania, bo chęć porównywania naszego sądownictwa ze sądownictwem, jakie przynieśli Niemcy, byłaby po prostu zniewagą i sponiewieraniem sądownictwa polskiego. Liczne zbrodnie, które popełnili Niemcy i ludzie stojący na ich usługach w czasie wojny, wymagają specjalnej reakcji przez sądy powołane jedynie dla ścigania tych przestępstw i stąd też konieczność utworzenia „Specjalnych Sądów Karnych”.

W sposób prowadzenia rozpraw przez Specjalny Sąd Karny w Toruniu jest zupełnie inny aniżeli Sondergericht w Niemieckiego. Już zestawienie sądu jest inne. Do Sondergerichtu wchodził urzędnicy Gestapa, którzy przecie sądzą według rozkazu władz policyjnych, natomiast do Sądów Specjalnych obok przewodniczącego-pracownika, wchodzi element obywatelski, z reguły obeznany ze stosunkami miejscowymi. Stąd też zupełnie inne podejście do spraw i stosowanie ustaw, dające się skontrolować. Zasada, iż wątpliwość należy interpretować na korzyść oskarżonego, ma w Sądach Specjalnych pełne uznanie, podczas gdy w Sondergerichtach miała się rzecz wręcz odwrotnie. Ilość procentowa wyroków uwalniających jest znacznie większą aniżeli w Sondergerichtach gdzie wypadek uwalniający należał do wielkiej rzadkości i był specjalnie publikowany w gazetach dla wykazania, rzekomej sprawiedliwości. Pod znamiona czynów karygodnych podciągają akty oskarżenia prokuratur Sądów Specjalnych istotne stany faktyczne, zawierające według wyników dochodzeń cechy przestępstwa, podczas gdy nie-~~niewielkie~~ mieckie akty oskarżenia podciągały pod znamiona zbrodni stany faktyczne pozbawione jakichkolwiek cech przestępstwa.

Starczyło dla wniesienia aktu oskarżenia o morderstwo

że na zapytanie żołnierza polskiego, czy we wsi mieszkają Niemcy, odpowiedź twierdząca uważana była jako usiłowanie morderstwa, gdyż wprawdzie nikomu we wsi z Niemców krzywda się nie stała, jednak istniała możliwość, że żołnierze mogliby się dopuścić ewentualnie morderstwa, z czym sprawdza, udzielający takiej odpowiedzi, winien był się liczyć. Taką stan faktyczny wystarczyło dla wydania wyroku skazującego za usiłowanie morderstwa wzgl. zabójstwa.

Mimo tak daleko sięgających „konstrukcji prawnych”, Niemcy jednak większości Polaków nie byli w stanie postawić nawet przed tak daleko idące im na rękę sądy, bo braku jakichkolwiek podstaw oskarżenia nawet te sądy. byłyby musiały wydać wyroki uwalniające. Nie chcąc do tego dopuścić, poprostu bez sądów likwidowano miliony obywateli w osławionych obozach koncentracyjnych bez sądu, bez wyroku i bez nakazu aresztowania, który by zawierał choć jeden zarzut.

Toruń 22. VI. 1946.

Stowarian Kikilinski  
advokat

Wspomnienie ze oficynje Drogiemu Przyjacielowi  
i Kolegom na pamięć ich wspólnych wystąpień  
przed Sądami niemieckimi a przede wszystkim  
przed „Sondergerichten”

Twój  
Stowarian.



IV/1. Korespondencja w sprawie  
inwencji - Czaja Jadwiga i inne

1. Pismo Fundacji do J. Komara z  
24.01.2000, mpis kserokop. oryg. k. 15.1
2. Pismo H. Brzuszkiewicza do Fundacji  
z 10.05.2007, mp. kserokop. oryg. k. 15.2
3. Pismo prof. J. Fundacji z 4.06.2007  
do prof. H. Brzuszkiewicza - podjęcie ko-  
wanie za "Jedność wch" wyd.  
z okazji Dni. Wzajemna Polityskiego,  
mpis, kser. oryg. k. 15.3



11/11

# FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 26.01.2006 r.

- prośba o inf. o Tadeusza  
Czaji  
- „Biuletyn”  
L. dz. 152/Pom-410/06

Pani  
Teodozja Koniarz  
ul. Mazowiecka 66/23  
30-019 Kraków

Szanowna Pani !

Zapewne jest Pani zdziwiona otrzymaną przesyłką. Otóż Pani adres otrzymaliśmy od Pani Hanny Brzuszkiewicz, krewnej zamordowanego przez Niemców, dnia 19 XI 1943 r. w Sandomierzu, lekarza medycyny śp. Tadeusza Czaji. Bardzo nam zależy na otrzymaniu bliższych informacji o konspiracyjnej działalności Zamordowanego. Ponieważ Pani H. Brzuszkiewicz wymienia Panią wśród osób zorientowanych w działalności śp. Tadeusza Czaji, uprzejmie proszę o przesłanie chociaż krótkiej informacji na ten temat.

Do listu dołączam „Biuletyn”, który dwa razy w roku wydaje nasza Fundacja.

Będziemy zobowiązani za nawiązanie z nami kontaktu.

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem

  
mgr Elżbieta Skerska dokumentalistka

tw/1/1/2

Hanna Brunshienicz  
ul. Ciasna 7  
87-100 Toruń

Toruń 10 V 07r.

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Powstania Warszawskiego"  
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 4.06.2007

Nr: 1365 / m.z. - 413

Załączniki: .....

Referent: .....

Fundacja Archiwum i Muzeum

Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. Podmurza 93, 87-100 Toruń.

Niniejszym przekazuję na rzecz Fundacji  
- "Jednodniówki" wydawn. z okazyj Tygodnia  
Wyznania Politycznego (w dn. 13-20 paźdz. 1946r.)  
W/w egzemplarz "Tygodniówki" pochodzi  
ze zbiorów pana Stanisława Szydlowskiego  
- więźnia Dachau i Mauthausen-Gusen  
(nota biograficzna w II t. Toruńskiego Słownika  
Biograficznego.)  
Hanna Brunshienicz



# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 4 VI 2007 r.

dz. 1367 / muz. 413/07

12/11/07

Pani prof. Hanna Brzuszkiewicz  
ul. Ciasna 7  
87 - 100 Toruń

Szanowna Pani Profesor !

W imieniu Zarządu Fundacji „ Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu dziękuję za przekazanie do naszych zbiorów egzemplarza „Jednodniówki” wydanej z okazji Tygodnia Więźnia Politycznego ( od 13 do 20 października 1946 r. ) . „Jednodniówka” wydana staraniem Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych; Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych Koła Toruń jest dla naszego Archiwum niezwykle cennym nabytkiem, bowiem prezentuje fakty historyczne związane z martyrologią mieszkańców Torunia od pierwszej chwili trwania niemieckiej okupacji w naszym mieście, a swoje przeżycia i refleksje prezentują autentyczni świadkowie.

Przekazany przez Panią egzemplarz zostanie zaewidencjonowany w naszych zbiorach archiwalnych.

Z poważaniem

*K. Międzykarska*

Czoja Jodeusz

